

Małgorzata Mikołajczak

WĘDRÓWKA I POSTÓJ – dialog poetów

Wędrowniaki Trzech Króli...

Wśród motywów bożonarodzeniowych ten inspiruje w sposób szczególny. Kim byli tajemniczy królowie, czy – jak chce biblijna tradycja – mędrcy ze Wschodu? Dlaczego opuścili swoje kraje i podjęli trudną podróż, zdążając ku maleńkiej jerozolimskiej wiosce? Co sprawiło, że ujrawszy Nowonarodzonego zgięli kolana i oddali Mu pokłon? A wreszcie: jak potoczyły się ich dalsze losy?

Dla pisarzy i poetów postaci Trzech Króli są nie tylko – w myśl chrześcijańskiej wykładni – symbolem pogańskich narodów, które odnajdują drogę z mroków niewiary do „Światłości świata”. W literackich transpozycjach zdarzenia opisanego przez św. Mateusza wątek ewangeliczny splata się z toposem życia-wędrowki i człowieka-wędrowca, a perspektywą nadrzędną staje się odwieczne pytanie: o sens i cel człowieczej egzystencji; o wymiar, który przekracza zwykle doświadczenie.

T. S. Eliot,

jeden z największych pisarzy XX wieku, twórca nowych rozwiązań w poezji, uhonorowany literacką nagrodą Nobla, poświęcił Trzem Królom osobny utwór:

„Mróz przenikał do szpiku kości,
Najgorsza pora roku
Na podróż, i taką długą podróż;
Drogi w głębokim śniegu i wiatr ostry,
Sam martwy środek zimy.
Wielbłądy w strupach i otarciach, krnąbrne,
Kładły się w topniejącym śniegu.
Były chwile, że żalowaliśmy
Letnich pałaców na wzgórzach, tarasów



„TRZEJ KRÓLOWIE” – DRZEWORYT TADEUSZA MAKOWSKIEGO

I dziewcząt w jedwabiach, przynoszących sorbet.

Poganiacze wielbłądów kłęli i grozili,
Uciekali lub żądali trunków i kobiet,
I gasnące ogniska, i brak schronień,
Wrocie miasta i nieprzyjazne osiedla,
I wsie brudne, biorące wysokie opłaty:
Trudna to była podróż.

W końcu jechaliśmy już tylko nocą,
Zасыpiając co chwila, wśród głosów, które w uszach
nam śpiewały,
Że nasz trud jest szaleństwem.

O świcie zjechaliśmy do łagodnej doliny,
Pod linią śniegów, parnej, wśród zapachów roślin,
Z wartkim strumieniem – nad nim młyn roztrącał
ciemność;

Trzy drzewa na niskim nieboskłonie
I biały stary koń galopujący w dal na błonie.
Potem przybyliśmy do karczmy, z liśmi winorośli
nad bramą,

Sześć dłoni w drzwiach otwartych grało w kości
o srebrniki,

stopy kopały puste buklaki po winie.

Lecz nie było tam wiadomości, więc jechaliśmy dalej,
Aby przybyć wieczorem – w samą porę
Znajdując miejsce, można rzec, zadowalające.

Wszystko to było dawno, pamiętam,
I uczyniłbym to jeszcze raz; ale ustalmy
To, ustalmy

To: czy droga prowadziła nas do
Narodzin czy Śmierci? to były Narodziny – oczywiście,
Mieliśmy dowód, bez wątplenia. Widziałem – naro-

dziny i śmierć,

Lecz sądziłem, że różnią się. Te narodziny – były dla nas
ciężką i gorzką agonią: jak Śmierć, nasza śmierć.

Wróciliśmy do swych ziem, do dawnych Królestw,
Lecz nie jest nam już łatwo w starym ładzie,
Wśród obcych ludów wielbiących swych bogów.
Z wdzięcznością przyjmę inną śmierć.”

(przeł. K. Boczkowski)

Poemat Eliota

powstał w drugim okresie twórczości autora, po roku 1927, i podobnie jak inne wielkie dzieła napisane w tym czasie, osadzony został w doktrynie chrześcijańskiej oraz w wywodzących się z niej symbolach, wizjach, obrazach. Najbardziej codzienna i trywialna rzeczywistość staje się tu znakiem treści transcendentnych i wyrazem duchowych przeżyć człowieka; każda sytuacja okazuje się symbolem znaczeń uniwersalnych.

Wędrowniaka w wierszu można interpretować alegorycznie – jako rodzaj *itinerarium mentis ad Deum* (łac. droga umysłu do Boga). Długie, trudne, lecz konsekwentne zdążanie do celu zwierczone zostaje zyskaniem nowego spojrzenia. Tematem przewodnim utworu

jest odkrycie, że narodziny stały się śmiercią, ale śmiercią „starego człowieka”, która każe zakwestionować to, co było dotychczas i narodzić się na nowo. Oto mamy do czynienia z paradoksem chrześcijaństwa, mówiącego o życiu ze śmierci. Celnie wyraził go Abraham od św. Klary: „ten, kto umarł zanim umarł, nie umiera, gdy umiera”. Dlatego w zakończeniu wiersza bohater może powiedzieć: „Z wdzięcznością przyjmę inną śmierć”.

Nie jest to jednak – co pokazują liczne komentarze i przekłady – jedyne możliwe odczytanie wiersza. Dla pierwszego polskiego tłumacza Eliota, Józefa Czechowicza, temat peregrynacji stał się okazją do manifestacji niewiary i sprzeczności wobec boskiego porządku. W zakończeniu swojego przekładu poeta umieszcza słowa: „Pragnąłbym śmierci ponownej”. Bohater Czechowicza powraca z podróży z niezagojoną raną: jego świat umarł, został nagle unieważniony. Piękno, prawda i dobro starego życia okazały się marnością i fałszem, a śmierć nie jest wcale otwarciem nowej rzeczywistości.

W podobny sposób Eliotowski motyw rozwijają inni polscy autorzy. Ryszard Przybylski, który jako jeden z pierwszych komentował w Polsce twórczość autora *Ziemi jałowej*, twierdzi, że w świecie współczesnym dokonana się „demuzykalizacja”. Oto żyjemy w czasach, w których tradycyjny logos oraz ład osadzony w platońsko-chrześcijańskim projekcie świata wystawione zostały na próbę. Załamała się spójna i harmonijna koncepcja istnienia – nie ma powrotu do raju, do Arkadii.

Dewaluację wartości związanych z kulturą śródziemnomorską

i erozję religijnych założeń, która rozpoczęła się na przełomie stuleci, przyjęto traktować jako *signum temporum* XX wieku. Taki stan referują m.in. poglądy Jeana Paula Sartre’a, Jean Paula, Martina Heideggera. Takie rozpoznanie wraz z pesymistyczną diagnozą cywilizacyjno-religijną znaleźć można w poezji współczesnej. W wierszach przedstawiciele pokolenia Kolumbów (jak od tytułu powieści Romana Bratnego nazwani zostali autorzy urodzeni w latach 20. XX wieku) wyraźnie nasilają się głosy, które można było usłyszeć w dekadencjach wyznaniach XIX-wiecznych autorów, piszących o „oderwaniu od drzewa” (Jan Kasprówicz), o „toczeniu się przez życie” na podobieństwo „zwiędłego, suchego liścia” (Zenon Przesmycki Miriam). Doświadczenie oddzielenia od ojca, odczucie zagubienia i ciemności powraca tu z dużo większą natarczywością niż w literaturze przełomu wieków i nie jest już tylko ilustracją pewnego etapu duchowych poszukiwań.

Zanik religijnego światoodczucia najczęściej wiąże się z programową wręcz kontestacją takich atrybutów Boga, jak dobroć, wszechmoc, poznawalność; z osławianiem nieobecności Transcendencji. Niebezpieczne jest przyrównanie XX stulecia do Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty, podczas których Bóg – *Deus Absconditus* był ukrytym, nieobecnym; a wołanie doń pozostawało bez echa. „Ciszą ty chcesz mnie przebić / w milczeniu sły-chać twe wieki / groźbą wołasz do siebie / boże daleki” – oświadcza Czechowicz. Podobny wątek odnaleźć można u poetów spełnionej Apokalipsy, którzy piszą o „cmentarzu świata”, „zabijaniu boga” (Krzysztof Kamil Baczyński) i deklarują „trwanie niebu na przekór”

(Tadeusz Gajcy); „Nie złamałeś mej mocy – / jestem sam!” – wykrzyczy bohater Gajcego.

Wielu z tych, którzy przeżyli piekło epoki Oświećmienia, wybierze Czechowiczowską drogę buntu i zwątpienia; w ich wypadku traumatyczne przeżycie zbiegnie się z doświadczeniem czasu marnego, o którym pisał Hölderlin. Spośród polskich poetów najdobitniej wyraził je Tadeusz Różewicz. „Czemuś mnie opuścił / czemu ja opuściłem / Ciebie” – zapyta poeta, a wątek opuszczenia towarzyszy całej jego twórczości; znajduje wyraz w trudnej alternatywie: „życie bez boga jest możliwe / życie bez boga jest niemożliwe”. Pokrewne doświadczenie zapisuje Zbigniew Herbert.

Poezja Herberta,

która rodzi się z przeżycia kryzysu wartości humanistycznych i z mroku śmierci, uparcie ponawia pytania o sens i wartość życia. Podobnie jak Eliot, polski poeta nie daje prostych odpowiedzi. Żeby uchwycić znaczenia jego wierszy, sięgać trzeba do różnych innych źródeł; do nagromadzonych przez wieki doświadczeń cywilizacyjnych i tradycji zapisanej w wielkich symbolach kultury. Jednym z utworów, który domaga się takich kontekstów, który wymyka się prostemu rozumieniu, a przy tym sprawia nie lada kłopoty badaczom, jest *Postój*.

„Stanęliśmy w miasteczku gospodarz
kazał stół wynieść do ogrodu pierwsza gwiazda
zapłonęła i zgasła łamaliśmy chleb
słyszeć było świerszcze w lebiodach wieczoru
płacz ale płacz dziecka poza tym krzątania
owadów ludzi tłusty zapach ziemi
ci którzy siedzieli tyłem do muru
widzieli – liliowy teraz – pagórek szubienic
na murze gęste bluszcze egzekucji
jedliśmy dużo
jak zawsze wtedy kiedy nikt nie płaci”.

Przesłanie wiersza staje się w pełni czytelne dopiero w relacji do innego tekstu, a jest nim cytowana wcześniej *Wędrówka Trzech Króli*. *Postój* odnieść można do tego fragmentu *Wędrówki*, w którym mowa jest o odpoczynku w karczmie („O świecie zjechaliśmy do łagodnej doliny...”). U Eliota zatrzymanie się jest momentem znaczącym w odniesieniu do wydarzenia religijnego – narodzin Zbawiciela. Przypomnijmy: miejsce postoju nie pełni funkcji drogowskazu w dalszej wędrówce. „Nie dowiedzieliśmy się tam niczego. Przewo zdążyliśmy dalej” – wyjaśnia mówiący. Karczma i jej otoczenie to przestrzeń, w której nie można doświadczyć epifanii, rozpoznać tam można natomiast antycypację tragicznych momentów biblijnej historii: zapowiedź zdrady Judasza i ukrzyżowania („gra w kości o srebrniki” to aluzja do rzucania kości o jego szaty, trzy drzewa na horyzoncie interpretować można jako aluzję do trzech krzyży). W tym kontekście kiście winorośli nad bramą nawiązują do ewangelicznej symboliki Chrystusa – krzewu winnego, a puste bukłaki po winie są oznaką wyczerpania się duchowego napoju. Trzeba przyznać: nic tu nie sprzyja szukaniu drogi do Betlejem.

Wiersz Herberta nie przypadkiem odnosi się do tego właśnie momentu Eliotowskiej *Wędrówki*. Jego ujęcie zakłada polemiczne przewartościowanie. Charaktery-

styczne jest tu więc zastąpienie: „ganku winorośli” – „bluszczem egzekucji”, „trzech drzew” – „pagórkiem szubienic”. Pozostałe elementy świata przedstawionego zaczerpnięte zostały tyleż z realiów codzienności, co z wspólnego obu utworom tematu-ramy – Bożego Narodzenia. Do wigilijnej wieczerzy nawiązuje: pierwsza gwiazda, ucztowanie przy stole, łamanie chleba, płacz dziecka. Rzeczywistość nadprzyrodzona – pamiątka narodzin Chrystusa wpisana zostaje w codzienność, a trywialność („krzątania owadów ludzi tłusty zapach ziemi”) spłata się z sacrum.

Sytuacja przedstawiona w wierszu jest nie tylko wstrzymaniem w drodze, odwleczeniem spotkania. Postój w ogóle nie bierze pod uwagę możliwości dalszej wędrówki. Narodziny dziecka niczego nie zmieniają, gdyż perspektywą nadrzędną okazuje się śmierć, ewokowana obrazem szubienic i egzekucji. I podobnie jak w poezji Różewicza, krzyż zrównał się tu z nie z drzewem, lecz jego XX-wiecznym ekwiwalentem – szubienicą. Zdegradowany został wymiar nadprzyrodzony, a od-kupienie się nie dokonało. Ten fakt zdaje się podkreślać wyodrębniona graficznie pointa: „jedliśmy dużo jak zawsze wtedy kiedy nikt nie płaci”.

Duchowy wymiar

wieczery zastąpiony został cielesnym. Nie ma spotkania, nie ma epifanii („Pierwsza gwiazdka zapłonęła i zgasła”). Może to właśnie ów popas w życiu-gospodzie nie pozwala rozpoznać tego, co święte? Może dlatego trudno jest dostrzec wagę wydarzenia? Takie uzasadnienie jest zbieżne z apostatyczną refleksją Różewicza; w wierszu, zawierającym aluzję do *Wędrówki Trzech Króli* poeta wyznaje:

„cenię jadło i napoje
przywiązuję wagę
do rozkładu zajęć
żyję pełnią życia
jestem tak żywy
że nie mogę sobie wyobrazić
śmierci drugiej” (podkr. M.M.)

(*larwa*).

Postój Herberta mówi o kondycji duchowej człowieka współczesnego, o jego rozbiciu i zawieszeniu między sferami transcendencji i rzeczywistości. Głód Absolutu łączy się tu z sytością ziemskiego jądła; „zadomowienie” w codzienności – z doświadczeniem śmierci. I minie jeszcze wiele lat, zanim autor *Brewiarza* (cyklu zamieszczonego w poezjalnym tomiku: *Epilog burzy* 1998) powtórzy konfesyjny gest (nawróconego na anglikatolizm) Eliota i w jednym z ostatnich wierszy wyzna: „Panie, dzięki Ci za cały ten kram życia...”.

Wędrówka i postój,

tytułowe motywy z wiersza Eliota i Herberta to w istocie dwa warianty egzystencji-drogi, dwa modele przeżycia duchowego, a nade wszystko – dwie koncepcje śmierci. Można je czytać w perspektywie eschatologicznej (taką odsłania uważna lektura), ale można też potraktować je jako zaproszenie do samopoznania; do przekroczenia granic „tu” i „teraz” i wejścia w inną przestrzeń.

grudzień 2003

Małgorzata Mikołajczak*

* Autorka jest adiunktem

w Zakładzie Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej

UNIwersytet DZIECIOM

Akcja „UNIwersytet Dzieciom” rusza w tym roku po raz drugi. Trochę później niż rok temu, ale zmieniły się też zasady samej akcji. Bez zmian pozostaje jedynie skład Komitetu Honorowego Akcji „UNIwersytet Dzieciom”. Tak jak rok temu przewodniczy mu dr Teresa Kisielewicz, a w skład Komitetu weszły: dr hab. Wielisława Osmańska-Furmanek, prof. UZ – dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych UZ, dr Grażyna Gajewska – z Zakładu Pedagogiki Opiekunczej i Specjalnej WNPS oraz Agnieszka Jasińska, przedstawicielka Parlamentu Studenckiego. Komitet postanowił w tym roku nie zbierać pieniędzy do puszek. Każdy kto zechce wesprzeć konto akcji może to zrobić wpłacając najmniejszą nawet kwotę na konto: Kredyt Bank S.A. O/Zielona Góra, nr 82150018101218100351880000 z dopiskiem: „UNIwersytet Dzieciom”. Środki niezbędne do przygotowania paczek zostały zebrane podczas grudniowego kabaretu. W „ŚWIĄTECZNYM KABARETONIE” wystąpiło całe (poza jednym kabaretem) Zielonogórskie Zagłębie Kabaretowe - Grzegorz Halama Oklasky, Kabaret „SZUM”, Kabaret „JURKI”, Kabaret „CIACH”, Kabaret „Słuchajcie”, a także: Grupa Sceniczna „A czemu nie”, Kabaret „Profil”, Kabaret „Hlynur”. Całkowity dochód

z biletów zasilil konto akcji „UNIwersytet Dzieciom”. Artyści wystąpili bez honorariów. Za pieniądze z biletów zostaną przygotowane paczki dla dzieci ze świetlic terapeutycznych, i tak jak rok temu zostaną one wręczone podczas finałowej uroczystości. Tym razem jednak impreza odbędzie się w Lubuskim Teatrze, a dzieci dodatkowo obejrzą najnowszy spektakl zielonogórskiego zespołu pt. „Tymoteusz Rymcimci” (premiera w teatrze 11.01.04). Impreza planowana jest na drugą połowę stycznia. Tak jak rok temu weźmie w niej udział ok. 300 dzieci.

Poza tym wszystkie dzieci będące pod opieką świetlic terapeutycznych zostaną zaproszone do MC Donalds’a. Kierownictwo tej firmy ufundowało im „małe co nieco”. Tradycyjnie już dziećmi będą się opiekować studenci Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych. Zostaną też wręczone „INDEKSY SERCA”.

Poza tym akcja swoim zasięgiem obejmie też w tym roku Pogotowia Rodzinne. Tylko w Zielonej Górze pod ich opieką znajduje się 20 dzieci. Dla nich zorganizowana zostanie też specjalna impreza. O szczegółach będziemy na bieżąco informować w internetowym Serwisie Informacyjnym.

esa